Nr. 153. Smigiel, sobota 8 lipca 1922. Rok 32.

ORĘDOWNIK ŚMIGIELSKI

Wychodzi codziennie z wyjątkiem świąt. — Przedpłata miesięcznie z przynoszeniem 260 mk., W agencjach miesięcznie 240 mk. Numer pojedyńczy 15 mk. niedzielny 20 mk. TELEFON nr. 65 Skrzynka poczt. 13.

OGŁOSZENIA STAROSTWA, KOMISARJATOW, MAGISTRATÓW ORAZ WŁADZ POLICYJNYCH SĄ PRAWOMOCNE.

Cena ogłosz.: za 1-łam. wiersz petyt. 30 mk., w części urzędowej lub reklamowej 60 mk. Adr. Admin. i Red. Śmigiel - Wielkopolska. Poczt. kont. czek. A. Klóskowski w Poznaniu nr. 200 363, w Wrocławiu (Breslau) nr. 7283.

CZĘŚĆ NIEURZĘDOWA,

za którą Redakcja bierze odpowiedzialność.

Z Sejmu.

Warszawa, 7 lipca.

Na wczorajszem posiedzeniu Sejmu omawiano cały szereg spraw. Najpierw p. Putek przemawiał o „nietykalności poselskiej“ wskazując, że warszawski sąd okręgowy w sprawie przeciw p. Dąbalowi jako świadków powołał pp. Barlickiego i Sudoła, a gdy się nie stawili, ukarał ich grzywną 4000 mk., co godzi w ustawę o nietykalności poselskiej. Dlatego zwraca się do marszałka, aby zechciał udzielić wyjaśnienia.

P. marszałek odesłał sprawę do komisji.

Następnie w dalszym toku obrad sejmowych przystąpiono do ustawy w przedmiocie sądów doraźnych w b. dzieln. pruskiej i obszarze górnośląskim w województwie śląskiem. Chodzi o rozszerzenie pod względem terytorjalnym obowiązującej już w innych dzielnicach ustawy o sądach doraźnych. Komisja prawnicza uchwaliła to jednomyślnie.

Osoby cywilne mają podlegać orzecznictwu cywilnemu, wykonywanemu przez sądy okręgowe. Sądy doraźne mogą ustalić winę podsądnego nie inaczej, jak jednomyślnie, w przeciwnym wypadku sprawę przekazuje się sądom zwyczajnym. Sądom doraźnym podlegać będą tylko sprawy cywilne, określone w ustawie i to na wniosek min. sprawiedliwości, zaakceptowane przez radę ministrów. Przestępstwa polityczne nie podlegają sądom doraźnym. Sprawę o sądach doraźnych referował p. Tarnowski (Z. L. N.)

Na wątpliwość, czy dobrze jest wprowadzać ustawę tę bezpośrednio po przejęciu G. Śląska zwrócił uwagę p. Liebermann (P.P.S.) Na G. Śląsku panuje spokój, więc ustawa ta tam jest niepotrzebna. W każdym razie trzeba usunąć jej przepisy, umożliwiające nadużycie tej ustawy w sferach politycznych. Mówca wnosi 2 poprawki.

P. Zygmunt Seyda oświadcza, że na G. Śląsku rada wojewódzka wypowiedziała się za tą ustawą ze względu na bezpieczeństwo publiczne, ciągle naruszane przez napady licznych band.

Ustawę przyjęto w 2 i 3 czytaniu z poprawką p. Liebermanna.

W końcu po załatwieniu mniej ważnych spraw, przystąpiono do dalszej dyskusji nad ekspose p. Śliwińskiego.

Przemawiali pp. Witos i Chądzyński.

Typowo demagogiczną była mowa p. Witosa, który apelował do patrjotyzmu, posiłkował się szumnymi frazesami, przyczem jednocześnie nie wahał się grozić, że w razie uchwalenia wotum nieufności gabinetowi p. Śliwińskiego, sprawa może przybrać szersze rozmiary i może w niej dojść ulica do głosu. Formalnie humorystyczne było propagowanie przez Witosa kandydatury p. Śliwińskiego, który posiada kwalifikacje na premjera — chociażby dla tego, że „nawet pisał książki“. A zatem nie będzie już prezesem „żaden od wideł i gnoju ani koniokrad“.

Po zakończeniu dyskusji lewica rozpoczęła formalną obstrukcję, usiłując nie dopuścić do głosowania.

P. Głąbiński postawił wniosek o zamknięcie dyskusji, który to wniosek przeszedł 200 głosami przeciwko 191 głosowi.

Wobec tego p. Marszałek stwierdził, że należy automatycznie przystąpić do zrealizowania postanowień Kom. Głównej z dnia 16 czerwca, celem stwierdzenia, czy rząd otrzyma votum zaufania.

Lewica sprzeciwiała sie temu, twierdząc, że nie było zgłoszonego odnośnego wniosku — znów przedłużała się obstrukcyjna dyskusja na temat postanowień z dnia 16 czerwca, rezultatem której było zawieszenie posiedzenia na 18 minut, celem odbycia posiedzenia Konwentu Senjorów.

Postanowiono na nim odroczyć dalszą dyskusję nad ekspose do dziś ogdz. 11 rano: na tym to posiedzeniu odbędzie się dalsze głosowanie.

Na zakończenie posiedzenia omawiano jeszcze sprawę zajść wileńskich i zdecydowano wysłać komisję śledczą z 7 posłów, która zbada wszechstronnie sprawę i złoży sprawozdanie w przeciągu dwu tygodni.

Bluff.

Pod tym tytułem pisze „Gazeta Warszawska“: „Ale niech nikt nie myśli, że rząd p. Śliwińskiego nie pamięta o giełdzie. Toć dzisiaj p. Śliwiński występuje w Sejmie z politycznem exposé; trzeba przeto zrobić coś, żeby jutro marka podskoczyła.

Więc wczoraj zrobiono to coś: zwołano dyrektorów banków warszawskich na Konferencję, na której p. Bigo, naczelny dyrektor P. K. K. P., wezwał ich, by od 5-go do 8-go b. m. nawet na najważniejsze cele przemysłowe — nie kupowali walut zagranicznych. Jeżeli zaś banki w tych dniach nie będą się mogły obejść bez walut obcych — oświadczył p. Bigo — niech się zwrócą do niego, p. Bigi, a on każe wyasygnować potrzebne ilości z zapasów P. K. K. P. Ta sama dyspozycja, by nie kupowano walut od 5-go do 8-go, poszła do banków prowincjonalnych.

Na konferencji wspomnianej, p. Bigo wyczytał w oczach zebranych dyrektorów najwyższe zdumienie powodu takiej „polityki walutowej“ na dystans trzech dni, która — z tajemniczych przyczyn — uszczuplić ma i tak niewielki zapas walut obcych P. K. K. P. a ponadto, po 8-ym b. m., po otwarciu sztucznych zapór i rygli, spowodować musi tem większy na giełdzie popyt na waluty obce. Ale p. Bigo apelował do „sumienia obywatelskiego“ w bliżej nieokreślonym „interesie państwowym“.

Sprawa jest jasna: pp. Śliwiński i Jastrzębski chcą tym szkodliwym eksperymentem spowodować sztuczną podwyżkę marki aż do piątku, ażeby się nazywało, że giełda tak świetnie zareagowała na piorunujące exposé p. Śliwińskiego. I czynią to pp. Śliwiński i Jastrzębski w złudzeniu, że do piątku uporają się z Sejmem, że lewica przeforsuje do tego terminu w Sejmie votum zaufania dla gabinetu oraz galopem ordynację wyborczą w trzeciem czytaniu, poczem Sejm w piątek wieczorem rozejdzie się na wakacje, a rząd p. Śliwińskiego zostanie na okres wyborów panem sytuacji.

Wówczas już los marki polskiej będzie rządowi obojętny. Trzydniowy polityczny okres „interesu państwowego“ będzie ukończony. „Sumienie obywatelskie“ będzie mogło odetchnąć.

To się nazywa — bluff. Ale pp. Śliwiński i Jastrzębski są zbyt naiwni, jeżeli myślą, że się opinja publiczna pozwoli nabrać na taki kawał. Obok swej strony naiwnej ma niestety eksperyment pp. Śliwińskiego i Jastrzębskiego stronę nader smutną. Dla politycznego bluffowania Sejmu używa się środka, który aż nadto może się pomścić na marce polskiej, który zubaża zapas walutowy P. K. K. P., który kurs marki naraża na szamotanie, na finansowo bezwartościową zwyżkę przejściową, przez trzy dni, a potem po 8-ym, na nieobliczalną reakcję“.

Echa krwawej niedzieli.

(Korespondencja Rzeczypospolitej),

Wilno, w lipcu.

Jak już wiadomo z pierwszych pobieżnych wiadomości, miały się odbyć w Wilnie we czwartek 29, w piątek 30 czerwca oraz w sobotę 1-go i w niedzielę 2 lipca cztery odczyty p. Jaxa Chamca z zakresu żydoznawstwa i organizacji swojskiego handlu i przemysłu. Odczyty były organizowane przez Tow. „Rozwój“ przy współudziale Ligi Robotniczej. Pozwolenie najzupełniej formalne zostało uzyskane od starosty grodzkiego, który też aprobował przedstawione sobie tezy odczytów.

Nawiasem mówiąc te same zupełnie odczyty były przez p. J. Chamca wygłaszane niezliczone razy we wszystkich miastach Polski.

P. starosta grodzki wysłał na odczyty p. Aleksandrowicza, urzędnika młodocianego, lecz z „temperamentem“ i naturalnie przekonań socjalistycznych. Wobec jednak całkiem rzeczowego i poważnego tonu odczytu i wzorowego porządku na sali, p. Aleksandrowicz przyznać musi, iż „przy najlepszej chęci do niczego przyczepić się nie można“. Przed następnym już odczytem jednak oświadcza prelegentowi w sposób niezbyt uprzejmy, iż „ujemnie odzywać się o żydach nie pozwoli“, poczem w ciągu całego odczytu zachowuje się tak prowokacyjnie, przerywając ustawicznie prelegentowi, iż w końcu wywołuje protest ze strony licznych słuchaczów.

To było wystarczającem dla p. starosty grodzkiego, by cofnąć w ostatniej chwili pozwolenie na dwa dalsze odczyty: sobotni i niedzielny.

P. Jaxa Chamiec zwrócił się natychmiast w sobotę wieczorem, do mnie, jako do prezesa Ligi Robotniczej. O odczycie sobotnim mowy już być nie mogło. Pozostawała sprawa odczytu niedzielnego, na który wezwałem w dobrej mierze tysiące członków Ligi. Na odwołanie było zapóźno; obawiałem się, że gdy publiczność zdążająca tłumnie na odczyt zastanie drzwi zamknięte, nastąpić mogą jakiejś ekscesy. Udałem się więc niezwłocznie do p. starosty Wimbora, którego zastałem na koncercie przedstawiłem mu bez obsłonek położenie i proponowałem, by, skoro na odczyt nie chce pozwolić, dopuścił przynajmniej do odbycia wiecu na inny zgoła temat, byle tylko zastąpić ludności odczyt czemś innem i w ten sposób uchronić ją przed rozczarowaniem i rozgoryczeniem. P. Wimbor zastrzegł sobie czas do namysłu i obiecał udzielić mi telefonicznie odpowiedzi w niedzielę o godz. 11 przed poł.

O oznaczonej godzinie otrzymałem istotnie odpowiedź kategorycznie odmowną. Na godz. 12 i pół naznaczony był odczyt w tak zw. Sali Miejskiej, tuż obok kościoła św. Kazimierza i lokalu Ligi Robotniczej.

Udałem się z p. Jaxą Chamcem w tamtą stronę. Drzwi sali miejskiej były zamknięte i ustawiony oddział policji. W kościele właśnie skończyła się suma i ludność zwartą lecz całkiem spokojną ławą, nie podejrzewając wcale, że odczyt został zakazany, sunęła w stronę Sali Miejskiej. Tu ich policja spotkała w sposób niesłychanie brutalny i nie dając żadnych objaśnień poczęła przemocą rozpędzać. Spokojny nasz potulny ludek wileński i tą zniewagę zniósł by pokornie, gdyby nie ta okoliczność, że jednocześnie policja bez żadnego protestu wpuszczała do wnętrza żydów. Okoliczność ta w ten sposób się tłumaczy, że wieczorem w tej samej sali miał się odbyć koncert żydowski, na który żydzi zaopatrywali się w kasie w bilety. Gdyby policja spokojnie wyjaśniła to publiczności, trafiłaby niewątpliwie do przekonania, atoli policjanci oświadczali opryskliwie:

— To nasza rzecz. Kogo chcemy tego wpuszczamy, a kogo nie chcemy, tego pędzimy w kark, a kto słowo powie będzie aresztowany.

Wszystko to dało powód do powstania legendy, że prelegent i garść chrześcijan znajduje się na sali, obecnie zaś wpuszczani są jedynie żydzi w celu wymordowania chrześcijan. Zawrzała oburzeniem ulica. Udało mi się jednak odciągnąć tłum do sąsiedniej sali Ligi Robotniczej, gdzie przy pomocy duchowieństwa z kościoła św. Kazimierza wyjaśniłem nieporozumienie i tłum uspokoiłem.

O g. 3 p. poł. przechodziłem około kościoła św. Kazimierza i Sali Miejskiej. Spokój panował zupełny, tylko posterunki policyjne stały przy Sali Miejskiej. Wtedy wydało mi się już, że policja jest jakby pijana, gdyż zachowanie się jej wobec spokojnych przechodniów było wyzywające.

O g. 4 lud jak zwykle począł gromadzić się na nieszpory, policja myśląc, że to nowe zbiegowisko zaatakowała tłum tak energicznie, że konno znalazła się w przedsionku kościoła, co oczywiście wywołało ogólne wzburzenie. Wtedy to padły pierwsze fatalne strzały...

Charakterystycznem jest, że tuż po tych zajściach zdołałem przekonać p. delegata Romana o grozie położenia, zdecydował się udać na miejsce wypadku, rzuciszy mi na pożegnanie te słowa:

„Wszystkiemu winny te wasze wiece“!

Dodajmy, iż pokój przywrócony został jedynie przez gen. Konarzewskiego, który taktownem swem przemówieniem, obietnicą natychmiastowego zwolnienia aresztowanych, uspokoił lud, który się rozszedł z okrzykami: „Niech żyje nasz jenerał“!

W każdem praworządnem państwie podobny wypadek pociągnąłby za sobą natychmiastowe zawieszenie głównych winowajców. U nas przeciwnie, panowie ci czują się pewniej niż kiedykolwiek, a teror policyjny szerzy się, mimo iż spokój panuje w mieście zupełny. Tak np. dziś aresztowana została na ulicy 70 letnia staruszka, za to że w rozmowie ze

swą towarzyszką wyraziła zdanie, że „ksiądz przecie nie mógł być prowokatorem, winna była chyba policja“!... *Jan Obst.*

Krwawe rozruchy w Niemczech.

Berlin, 5 lipca.

Dopiero dzisiaj w godzinach popołudniowych zaczęły napływać z różnych części Rzeszy wiadomości o ciężkich krwawych rozruchach, które wydarzyły się wczoraj przy manifestacjach w obronie Republiki.

Po manifestacjach w Magdeburgu usiłowali robotnicy wedrzeć się do położonej nad miastem posiadłości hr. Gneisenau'a celem wymuszenia wydania znajdującego się tam czarno-biało-czerwonego sztandaru. Z zamku, należącego do hr. Gneisenau'a przyjęto manifestantów strzałami przyczem kilku ciężko raniono. Tłum cofnął się w dzikim popłochu. Uciekających ostrzeliwano z wieży zamkowej, przyczem dwaj robotnicy zostali zranieni a jeden chłopak zabity. Wieczorem rzucono na pojedynczego robotnika, który przechodził obok zamku granat ręczny, który go rozszarpał.

Tymczasem robotnicy zgromadzili się ponownie uzbrojeni w karabiny jednego ze związków strzeleckich. Wywiązała się regularna bitwa między obrońcami zamku a uzbrojonemi robotnikami, przyczem zabito zarządcę dóbr b. rotmistrza i jednego strzelca, b. oficera. Także po stronie robotników było dwóch zabitych i kilkunastu rannych. Na interwencje władz wojskowych wkroczyła policja, która zawarła z robotnikami układ przywracający spokój.

Dziś przed południem przybył znów do zamku Gneitenaua tłum z pobliskiego Helmstaedtu pod przewodnictwem komunistów. Przewódcy odebrali broń policjantowi, który pilnował zamku i wezwali tłum, aby zerwał układ zawarty z policją. Robotnicy usłuchali przewódców i rozbroili policję, która tymczasem przybyła na miejsce, następnie przypuścili szturm do posiadłości Gneisenaua, przyczem jego samego zastrzelili. W walce tej padło 5-ciu robotników, a 10-ciu zostało ranionych. Samę posiadłość spustoszono i splądrowano doszczętnie.

Z Freiburga donoszą, że podczas gdy tłum manifestował przed domem, należącym do jednego b. oficera z sąsiedniego domu, należącego do pewnego majora strzelano do manifestantów. Kilku robotników ciężko zraniono. W walkach, które się po tem wywiązały zostało zastrzelonych kilku robotników.

Także w Zwickau w Saksonji przyszło po manifestacjach do krwawych starć. Manifestanci usiłowali wziąć szturem budynek sądowy i koszary policji. Wywiązała się bardzo krwawa walka. Około 20 zabitych, a 48 rannych. Policja w końcu odpędziła manifestantów.

W Manheinie wtargnęli manifestanci do domu, w którym umieszczony jest związek studencki. Silny oddział policji oczyścił dom, ale został sam w nim zamknięty. Tłum zażądał rozbrojenia policji. W tej krytycznej chwili nadeszły posiłki policyjne. Kilku urzędników policyjnych i kilkunastu robotników ciężko rannych.

W końcu w Waldenburgu na Śląsku usiłował tłum wziąć szturmem budynek sądowy i koszary policyjne. Policja strzelała najpierw w powietrze, później w tłum, przyczem czterech robotników zostało zabitych, a kilkunastu rannych.

Przychwycenie transportu złota i srebra.

W Warszawie podczas dokonywanej obławy posterunkowy 8 komisarjatu, Tomasz Klimik, na ulicy Chmielnej w pobliżu dworca pociągów odchodzących, zatrzymał 2 mężczyzn, z których jeden niósł walizkę ręczną, drugi teczkę. Zatrzymanych Borucha Wiernika, nauczyciela z Sosnowca i Chaima Prawera, właściciela młyna z Będzina, odprowadzono do komisarjatu. Tam stwierdzono, że walizka zawiera 5 tafli srebra, wagi 25 klg., teczka zaś 743 i pół rubli w monetach srebrnych rublowych i półrublowych. Badani zatrzymani oświadczyli, że przywieźli do Warszawy szmelc ze srebra w celu przetopienia i że obecnie zamierzali pojechać do domu.

Przeprowadzone przez ekspozyturę śledczą dalsze dochodzenie ustaliło, że srebro pochodzi z rafinerji metali szlachetnych Mozesa Perela przy ul. Przechodniej nr. 5, gdzie podczas dokonanej rewizji znaleziono 3 sztaby złota wagi klg. 482 gr., 250 rb. złotem w 5 i 10 rublówkach, 14 sztabek srebra ogólnej wagi 30 klg. oraz 12 różnych srebrnych łyżek, patyn, widelcy i łyżek wazowych, z różnymi monogramami i herbami, z których posiadania Perel nie umiał się wytłomaczyć. Istnieją przypuszczenia, że wyroby srebrne pochodzą z kradzieży i że wspomniani aresztowani żydzi mieli zamiar wywieźć zatrzymane srebro i złoto, przedstawiające ogólną wartość około 8 miljonów marek, do Niemiec.

Zatrzymanych wraz z dowodami rzeczowymi odprowadzono do urzędu śledczego.

Przystępujmy do Towarzystwa Obrony Kresów Zachodnich!

KRONIKA.

KALENDARZYK.
Dziś: Elżbiety kr.
Jutro: Weroniki
Wschód słońca 4,22, zachód 20,06
Długość dnia 16,56. Ubyło 0,36.

Bractwo Strzeleckie. W niedzielę, 9. bm. od 3 popołudniu począwszy dalsze strzelanie do tarczy przemjowej.

Gotów. Członkom drużyny Pogotowia im. Jana Kilińskiego podaje się do wiadomości, że zbiórka celem wyjazdu do Kościana odbędzie się w niedzielę d. 9. bm. punktualnie o godz. ½12 przedpoł. przed salką Ducha św.

Wzywa się o jaknajliczniejszy udział druhów, oraz o przybycie w pełnem umundurowaniu. Kierownik.

Nieszczęście w lotnictwie. Tragiczną śmiercią na lotnisku w Bydgoszczy zginął por. Łabędzki Antoni, spadłszy z wysokości 1300 m. Samolot rozbił się w d. obne kawałki. Zwłoki nieszczęśliwego lotnika odwieziono do kostnicy.

Od śmierci wybawił pewnego tonącego w Warcie młodzieńca p. Lewiecki, dozorca nadrzecznych łazienek miejskich. Młodzieniec używał kąpieli na miejscu oddalonem o mniejwięcej 100 mtr. od łazienek i został pochwycony przez nurt rzeki. P. Lewicki uratował w podobnych okolicznościach już wiele nierozważnych ludzi, narażając dla nich własne życie.

Niefortunna wyprawa złodziejska. Ciekawej a denerwującej sceny świadkami byli przechodnie na ulicy Wronieckiej w Poznaniu. W kamienicy pod nr. 8 mieści się skład cygar, którego właściciel mieszka na drugiem piętrze tego samego domu. W czasie kiedy tenże bawił w składzie, zakradł się do mieszkania jego jakiś osobnik, lat około 25, i spakowawszy rozmaite rzeczy miał już zniknąć z łupem, gdy właściciel po zamknięciu składu stanął przed drzwiami. Skonfundowany rzezimieszek, który w międzyczasie przyodział na siebie ubranie właściciela mieszkania, przywitał wchodzącego z sztyletem w ręku, wobec czego zagrożony zatrzasnął drzwi i zbiegł czempredzej na dół celem przywołania policji. Opryszek znalazłszy się w pułapce postanowił ratować się ucieczką a nie widząc innej drogi wyjścia wyskoczył oknem na ulicę. Mimo że drugie piętro odnośnego domu jest położone stosunkowo dość wysoko rzezimieszek dziwnym zbiegiem okoliczności nie odniósł widocznie poważniejszego szwanku, bo dźwignąwszy się na nogi począł uciekać w stronę ulicy Zamkowej. Tu taj opuściły go ostatecznie siły i runąwszy na ziemię został przyaresztowany.

Telegramy.

Przeciw strajkom w przemyśle włókienniczym.

Łódź, 6. 7. Polskie Związki Zawodowe zajęły wobec strajku proklamowanego przez Związki Socjalistyczne na piątek 7 b. m. stanowisko opozycyjne. Uważają one, że do czasu wyniku rokowań jakie rozpocznie minister pracy p. Darowski strajku rozpoczynać nie należy. W tym też duchu powzięto rezolucję na zebraniu delegatów fabrycznych polskich związków zawodowych.

Protesty Ludowców.

Kraków, 6, 7. Polskie Stronnictwo Ludowe rozpoczęło silną agitację w Zachodniej Małopolsce by spowodować gminy do zaprotestowania przeciwko rzekomemu niewykonywaniu ustawy rolnej. Protesty te mają być zużyte w Sejmie. Oczywiście chodzi o akcję, podjętą celen pozyskania sobie wyborców.

Zorganizowane napady orgeszowców.

Katowice, 6. 7. (A. W.) Ostrzeliwanie gmin pogranicznych na terenie polskim przez oddziały niemieckie trwa w dalszym ciągu. Ostrzeliwano miejscowości Pawłów, Rudy, Dończyce. Dnia 4. bm. orgeszowcy dokonali napadu w sile 150 ludzi na Chwalęcice w powiecie rybnickim oraz ostrzeliwali kopalnię państwową w Knurowie.

Katowice, 6. 7. (A. W.) Sytuacja w niemieckiej części G. Śląska jest w dalszym ciągu poważna. Liczne rzesze uchodźców świadczą, że mimo wkroczenia wojsk niemieckich pokój tam nie nastąpił i że w niektórych okręgach po wkroczeniu wojsk niemieckich sytuacja nawet się pogorszyła. Z powiatu kozielskiego, który od przeszło tygodnia jest zajęty przez wojska niemieckie, orgeszowcy wypędzają w dalszym ciągu ludność polską.

Władze niemieckie świadomie nie przeciwdziałają tej akcji. W miejscowości Sośnicowice powiatu gliwickiego orgeszowcy zgwałcili 4 córki jednej rodziny polskiej.

Zestawienie morderstw.

Katowice, 6. 7. (A. W.) Prasa niemiecka podaje, że rząd francuski przekazał władzom niemieckim zestawienie morderstw, popełnionych na G. Śląsku na Francuzach. Według dotychczasowych obliczeń na G. Śląsku zabito 43 Francuzów, zraniono 76, obrabowano 114.

Krwawe starcia z Niemcami w Czechach.

Praga, (A. P.) Z powodu uroczystości, jaką urządził niemiecki związek gimnastyczny Leitmeritz, przyszło do krwawych zaburzeń z powodu starcia z ludnością czeską i z czeskimi sokołami. Według oświadczeń posłów czesko-niemieckich w Sejmie praskim wynosi liczba rannych po stronie niemieckiej przeszło 70. Poseł Schollich zakończył swe przemówienie słowami: Raz już zwróciłem na to uwagę, że ludność niemiecka będzie zniewolona chwycić za rewolwery i cepy. Dzisiaj mogę powtórzyć tylko to samo. Nie nadużywajcie naszej cierpliwości, gdyż inaczej wywołacie w kraju wojnę domową. Prasa czeska jest z powodu tonu, jaki przybierają Niemcy, bardzo oburzona.

Gorkij sowjeckim „zdrajcą stanu“.

Moskwa (A. P.) Przeciwko znanemu pisarzowi rosyjskiemu Maksymowi Gorkijemu wydały władze sowjeckie dekret nakazujący aresztowania go natychmiast po przekroczeniu granicy rosyjskiej. Rozkaz aresztowania stoi w związku z wydaniem przez Gorkija różnych wiadomości dotyczących Rosji sowjeckiej, które trzymane być miały w tajemnicy. Sowjety zatem uznały swego największego pisarza za zdrajcę stanu.

Redaktor: Julian Tyczka, Śmigiel.
Właściciel i wydawca: A. Klóskowski, Poznań 3.
Czcionkami drukarni Klóskowskiego w Śmiglu.